

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-43

10 GR.

REPREZENTACJA

WIELSKO, Kolejowa 22-24
BOSKOWIEC, Będzińska 12 L. 6-42
CIESZYŃ, ul. Wolności 10, 20
RYBNIK, Miłkowska 10, 12
SARNOUSKIE GÓRY — KATOWICE

Tragiczne zajścia w Kieleckiem

6 ofiar zbrodniczej agitacji po zakończonym strajku

W dniu wczorajszym doszło w Wolicy pod Chęciami (woj. kieleckie) do tragicznego, bezsensownego zajścia, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Na wapienniku Rychtera w Wolicy wybuchł w poniedziałek strajk na tle zatargu o wypłatę zarobków. Dla zlikwidowania zatargu przybył na miejsce zastępca starosty i powiatowy inspektor pracy. W ich obecności odbyła się konferencja przedsiębiorcy z przedstawicielami robotników przy udziale sekretarza klasowych związków zawodowych z Kielc, Słowińskiego.

Konferencja ta dała wynik pozytywny. Zastępca starosty i inspektor pracy wsiadli, po skończeniu konferencji, do auta, aby odjechać do Kielc. Ponieważ sekretarz klasowych zw. zawodowych, Słowiński, również miał powracać do Kielc, zastępca starosty zaprosił go do swego auta.

Słowiński z zaproszenia skorzystał i auto miało już ruszyć z miejsca, gdy nagle w tłumie robotników z grupy kobiet ktoś — trudno dziś ustalić, kto — krzyknął:

Słowińskiego aresztowano!
Zanim ktokolwiek zdołał zainteresować i wyjaśnić sytuację, tłum rzucił się ku autu, zepchnął je do rowu i usiłował przewrócić.

Kilku obecnych na miejscu policjantów usiłowało tłum powstrzymać i rozproszyć.

Powstało zamieszanie, w którym padły najpierw kamienie, a następnie strzały.

W wyniku zajścia rannych zostało 3 policjantów kamieniami, z uczestników zaś tumultu jeden padł zabity i dwu zostało rannych.

Tak więc w zajściu, które powstało bez żadnego istotnego powodu, na skutek okrzyku, rzuconego z tłumu kobiet, zginął jeden człowiek i zranionych zostało 5 osób. W zajściu, którego podłożem była psychoza i podniecenie, wytworzone przez

agitację.

usiłującą siac wszędzie nieufność i podejrzliwość.

Po zajściu, gdy zorientowali się wszyscy, jak naprawdę sytuacja się przedstawia, zapanowała wśród jego uczestników konsternacja.

Wypłata zarobków zgodnie z wynikiem konferencji odbyła się w spokoju i przynębeniu z powodu ofiar, które padły niewiedomo dlaczego i poco.

)*:*(

Olbrzymie zbójownie terrorystów skonfiskowano w Bułgarii

SOFJA 27.6. — Tel. wł. — Władze bułgarskie od kilku dni prowadzą energiczną walkę z terorem

komunistycznym oraz macedońskim.

W ciągu ostatnich trzech dni znalazło się za kratkami 1.154 komunistów i macedończyków. U 50 osób znaleziono większą ilość broni.

Ogółem skonfiskowano podczas obław 200 karabinów, 600 rewolwerów, 200 bomb do rzucania, 400 bomb do podkładania, dwie maszyny piekielne o specjalnej wielkiej sile wybuchowej oraz jeden karabin automatyczny.

Policja, której dodano do pomocy 6.000 żołnierzy, przeprowadza — zgodnie z zapowiedzią rządu, iż nie dopuści do powtórzenia się szeregu zamachów terrorystycznych, jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu — systematycznie, dom po domu, rewizje, aresztując podejrzanych i konfiskując broń.

Komunikacja telefoniczna w stolicy Bułgarii jest nadal zamknięta. W niedzielę, w pierwszym dniu rewizyj, ulice i lokale publiczne Sofji świeciły pustkami.

Z nastaniem wieczoru na ulicach widać było jedynie patrole wojskowe i policyjne, a od czasu do czasu oddziały wojska, prowadzące grupy aresztowanych do więzienia.

Cała akcja kieruje ministerstwo wojny, tak, że w mieście panuje jak by nieoficjalny stan oblężenia. Wyjątkowe zarządzenia mają być zniesione lada dzień.

)*:*(

Zona miała Kochankę Szczególna zdrada małżeńska

PARYŻ, 27.6. Trybunał Sekwany uwolnił od odpowiedzialności niejakiego Ernesta Landry'ego, który strzałem

z rewolweru zranił ciężko „przyściółkę” swej żony, Iwonę Mercier, zmarłą cztery dni potem wskutek odniesionych ran.

Landry zauważył, że żonę jego łączy z Iwoną zbyt serdeczne stosunki. Przeprowadzone przez niego dochodzenie nie potwierdziło przypuszczenia.

Wówczas „zdradzony” mąż zażądał od Mercierówny by zaprzestała widywać się z jego żoną. Usłyszawszy odpowiedź odmowną, wyjął rewolwer i dał do Iwonny M. parę strzałów, z których jeden okazał się śmiertelny.

Stosunki austriacko-niemieckie psują się coraz bardziej

BERLIN 27.6. „Taegliche Rundschau” donosi, że w ostatnich dniach wydano z Niemiec większą ilość

żydów austriackich, jako odwet za wydalenie z Austrii narodowych socjalistów.

Do wojny z Sowietami namawiają w Anglii hitlerowcy

LONDYN 27.6. Dziennik „Reynolds Newspaper” podaje sensa-

cyjną wiadomość, że od dwu tygodni bawia w Londynie dwaj wystawnicy Hitlera, których zadaniem jest wybadanie gruntu, w jaki sposób byłaby przyjęta wizyta kapitana Goeringa, który ma w przyszłym miesiącu udać się do Londynu.

Kapitan Goering zamierza zaproponować rządowi angielskiemu wspólną akcję wojenną przeciwko Rosji sowieckiej. W razie uzyskania zgody ze strony Anglii, Niemcy mają domagać się prawa kompletnego uzbrojenia odpowiedniej armii.

(Wiadomość powyższa podajemy na odpowiedzialność źródła. Przep. Red.).

)*:*(

Polityczne zmiany w... „Ojciec nasz”

BERLIN 27.6. Jak donosi „Deutsche Allgemeine Zeitung”, w tłumie ewangelickim odbyło się nabożeństwo według zmienionego obrządku z udziałem orkiestry hitlerowskiej.

Kazanie wygłosił pełnomocnik

kanclerza pastor Müller, który przyrównał ostatni przewrót do nowego ruchu reformacyjnego.

Znamiennym było, że w końcu nabożeństwa modlitwę „Ojciec nasz” kapelan Müller wygłosił w tekście, zmienionym przez siebie.

przyznana została prezydentowi Rzeszy, feldmarszałkowi Hindenburgowi.

Mussolini miałby otrzymać tę nagrodę w przyszłym roku.

Świat się przewraca do góry nogami Hindenburg laureatem nagrody pokojowej!

BERLIN 27.6. Cała prasa niemiecka lansuje wysuniętą przez norweski dziennik „Morgen Avisen” w Bergen propozycję, aby tegoroczna nagroda pokojowa Nobla

Spisek przeciw frankowi knuje giełda angielska

LONDYN 27.6. — Tel. wł. — Organ labourzystów „Daily Herald” drukuje sensacyjny artykuł, w którym zapowiada rychłe odstąpienie Francji od parytetu złota i twierdzi, że daje się zaobserwować ucieczkę kapitałów z Francji. W konsekwencji „Daily Herald” zapowiada katastrofę franka.

Członkowie delegacji francuskiej na konferencji ekonomicznej potraktowali te wiadomości z uśmiechem, jako niepoważną i bezpodstawną. Inne koła konferencji uważają tę wiadomość za manewr

giełdowy, któremu „Daily Herald” występuje się raczej nieświadomie.

)*:*(

Komunikacja hydroplanowa Europy z Ameryką

PARYŻ 27.6. W dniu dzisiejszym opuszcza Filadelfię parowiec „Jelling”, udający się na Grenlandię, gdzie przygotowywać będzie bazę do przyjmowania trzech hydroplanów, które będą obsługiwać linię komunikacyjną, łączącą Amerykę z Danją przez Grenlandię.

Aparaty startować będą z póławiacyjnych w Gothaab i Angmagsaik. Będzie to więc pierwsza stała linia komunikacji powietrznej, łącząca stary ład z nowym.

Rząd duński wyraził na projekt ten swą zgodę.

Zastanówmy się trochę...**Przeciw wszystkiemu i wszystkim!**

Kiedy Hitler zaczął się ukazywać na horyzoncie Niemiec, wzbierała coraz groźniejsza fala szowinizmu i buty teutońskiej, rozlegać się zaczęły groźniejsze niż zazwyczaj pomruki brutalnej zaborczości niemieckiej.

Kiedy Hitler dochodził do władzy, wzrastała nienawiść do wszystkiego, co nie jest niemieckie i burząca pogarda do wszystkiego, co rozumiało życie narodu i państwa, rodziny i kościoła inaczej, niż tego chciał Hitler.

Kiedy Hitler doszedł już do władzy, wówczas rozpoczął rozprawiać się z własnym społeczeństwem i przygotowywać się do pochodu na wszystkie te ziemie, które leżą poza Niemcami, a które głodna cudzego gardziel niemiecka chce połknąć.

Do ziem tych należą i terytoria polskie.

Rozprawił się zatem Hitler ze związkami zawodowymi, z organizacjami społecznymi, z nauką, ze szkolnictwem; porozpędzał na cztery wiatry wszystkich swoich dawnych przeciwników, pozapępiał wieżnia, nie cofając się nawet przed masowym krwawym usuwaniem z tego świata niewygodnych mu ludzi.

Zapanował terror i ciemna re-

Wyjadeł przy pracy

Onegdaj rano czyszcząc okna wystawa w składzie konfekcyjnego Stanisława Priebego przy ul. Wolności w Król. Hucie upadł nagle z drabinki na bruk czyściciel okien Wincenty Wieczorek, mieszkaniec Król. Huty (Ligonia 13).

Upadek ten był tak fatalny, że Wieczorek jako człowiek z natury słabawy, dostał ataku choroby św. Wita, a ponadto doznał obrażenia twarzy i rąk. Karetka pogotowia przewieziono ofiarę pracy do szpitala miejskiego, gdzie i Wieczorek pozostał na kuracji.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Stanisław Rosa, Lubliniec. Jeśli nie jest Pan związany jakąś specjalną umową to po roku pracy należy się Panu urlop 4-tygodniowy.

P. Marcelina Noconowa, Król. Huta. Nie jest naszą winą, gdyż informacja pochodziła od policji. Wobec zajęcia się policji tą sprawą, prostowanie notatki uważamy za zbędne.

—oO—

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą jeszcze nam przynieść pewne niepokoje nerwowe bez wyraźnej przyczyny.

Natomiast w godzinach późniejszych będzie się manifestować passa pomyślna, która przejawia swe najwyższe napięcie przed godz. 11-tą. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie w stosunkach z przełożonymi, osobami wyżej stojącymi, w spekulacjach, nowych poczynaniach, a także w staraniu się o zarobek, pracę lub poparcie i protekcję.

Godz. 14-ta przejawia działanie innego wpływu kosmicznego, który może nam przynieść dziwne stany psychiczne, niepokój nerwowy, niezwykłe idee, ale również i niebezpieczeństwo zelektryzacji się z ludźmi podstępny.

Inna passa, przejawiająca się po godzinie 17-ej do godz. 22-ej może nam przynieść drobne rozczarowanie, kaprysy, niepotrzebne wyrzuty — naogół nieporozumienia

akcja, a wszystko niby w imię dobra Niemiec, ale Niemiec takich, jakimi chce je widzieć Hitler.

Ale na tem nie koniec. Jak duch potępińczy wszędzie już dziś Hitler widzi tylko swych wrogów.

Dopatrzył się ich i w kościele. Oto nadeszły wiadomości, że

nie tylko rozwiązał wszystkie protestanckie rady kościelne, ale chce kościół katolicki całkowicie sobie podporządkować.

Aby nie mieć w tem przeszkody, nakazał rozwiązać wszystkie organizacje katolickie, a oponentów wtracać do więzienia lub umieszczać w obozach koncentracyjnych. Jednego tylko

Obawy niemieckie o los Konferencji rozbrojeniowej

BERLIN 27.6. Projekt odroczenia konferencji rozbrojeniowej wywołał w niemieckich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie i niezadowolenie.

Cała prasa zgodnie zapowiada zgłoszenie przez delegację niemiecką protestu przeciwko odroczeniu

obrad i wyciągnięcie praktycznych konsekwencji z powstałej wówczas sytuacji.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ pisze, że istnieje projekt kontynuowania obrad przynajmniej do końca lipca b. r. Projekt ten byłby poparty przez Włochy i Niemcy.

Oddziały szturmowe w domu ewangelickim

BERLIN 27.6. Z polecenia pełnomocnika kanclerza Hitlera dom ewangelickiej agencji prasowej został obsadzony przez oddziały szturmowe i zrewidowany.

Dotychczasowa dyrekcja urlopo-

wano i powołano zarząd komisaryczny.

Dom ten stanowił centralę półurzędowej agencji prasowej kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Wizyta w Japonii Przyjazd p. Koyo Mitsui

Dziś przyjeżdża do Warszawy p. Koyo Mitsui, członek towarzystwa japońsko-polskiego w Tokio, syn znanego finansisty i przemysłowca, barona Futaro Mitsui. Celem jego podróży jest złożenie wizyty tow. polsko-japońskiemu w Warszawie i polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

P. Koyo Mitsui w imieniu fundatora jednej z nagród na zeszluszczonym konkursie chopinowskim Rs Tokupawa przywozi pozdrowienia dla organizacyi, zajmujących się szerzeniem kultu Chopina. P. Mitsui towarzyszy w podróży małżonka.

Widziano samolot Matterna na morzu Berynga

NOWY JORK 27.6. — Tel. wł. — Amerykańskie koła lotnicze, które uważały, iż Mattern już nie żyje, zostały poruszone wiadomością, iż pewnemu radioamatorowi w Saettie (na granicy Stanów i Kanady, na wybrzeżu Pacyfiku) udało się przejąć radiodepeszę pewnego statku, znajdującego się między wyspą Wrangla a północnym wybrzeżem Syberji, z której poza kilkoma zniekształconymi przez przeszko-

dy atmosferyczne wyrazami dosłyszał wyraźnie słowo Mattern.

Radioamator, próbując zrekonstruować depezę, doszedł do wniosku, że prawdopodobnie Mattern znajduje się na tym statku.

Wiadomość ta jest o tyle nieprawdopodobna, że położenie statku, oznaczone w depeszy, znajduje się bardzo daleko od szlaku, którym miał lecieć Mattern.

LONDYN 27.6. — Tel. wł. — Do-

dnia, onegdaj mianowicie, umieszczono w obozach koncentracyjnych około 500 katolików.

Jednym słowem prześladowanie chrześcijan, jak za Nerona.

Jeżeli dzisiejsze Niemcy hitlerowskie można z czem porównać, to chyba tylko z Rosją Sowiecką z pierwszego okresu panowania bolszewizmu i z pierwszymi latami dyktatury faszystowskiej w Italii.

I wyobrazić sobie, że to, co robi Hitler, znajdzie uznanie wśród naszej czarnej reakcji.

Czy i teraz tak będzie, kiedy Hitler prześladowie kościół katolicki, za którego gorącą oponentką ma się przecież nasza reakcja?!

Lotnicy francuscy na podbój oceanu

Lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy przyjechali do Nowego Jorku, zamierzają wystartować w pierwszych dniach lipca do lotu transoceanicznego przez Atlantyk do Europy, a następnie do Afryki lub Azji. Dokładna trasa lotu nie jest jeszcze wyznaczona.

W kołach francuskich lot ten wzbudza ogromne zainteresowanie.

Katastrofa hydroplanu wojskowego

PARYŻ, 27.6. Z Barcelony donoszą, że w odległości kilku kilometrów od miasta zatonął hiszpański hydroplan wojskowy.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast torpedowiec. Z załogi hydroplanu, liczącej 6 ludzi, zdołano uratować zaledwie dwu.

Złodzieje - samobójcy Krwawa tragedia w śpichrzu

ŁÓDŹ, 27.6. — Tel. wł. — Nocy onegdajszej administrator majątku Dąbrowa pod Radomskiem Zieloną, chcąc sprawdzić przyczynę podejrzanego szmerów, dochodzących, ze śpichrza, udał się do piwnicy, gdzie natknął się na złodziei, którzy dali do niego strzał.

Zaalarmowana policja otoczyła piwnicę i rozpoczęła blokadę. Nad ranem usłyszano w piwnicy dwa strzały.

Jak się okazało, znajdujący się w

piwnicy złodzieje, przekonani, że zabił administratora majątku, postanowili sami wymierzyć sobie sprawiedliwość, popełniając samobójstwo.

Po ustaleniu tożsamości okazało się, iż złodziejami - samobójcami są zamożni gospodarze z sąsiedniej wsi 52-letni August i jego 24-letni syn Władysław Zamościakowie. Ustalono natomiast iż Władysław zabił przedtem ojca wystrzałem z karabinu, poczem sam odebrał sobie życie. (Ro)

niesienia dzienników tutejszych stwierdzają, iż w dniu wczorajszym szereg amerykańskich radiostacji na wybrzeżach Pacyfiku przejął niewyraźne depesze radiowe w języku rosyjskim, w których odróżniono jedynie słowa „aeroplan“ i „SOS“, a nadto RMAZ — radiową stację Władystoku.

Radjotelegrafisci sądzili, iż jest to prawdopodobnie wołanie Matterna o pomoc, należy jednak stwierdzić, że Mattern nie miał na swoim samolocie radja. Sygnały te to raczej wołania radiostacji syberyjskich, które wzywają okręty, żeglujące po morzu Berynga, do poszukiwania Matterna.

MOSKWA 27.6. — Tel. wł. — Półurzędowo donoszą, że sowiecka stacja radiowa na półwyspie Czuchock przejęła radiogram parowca amerykańskiego, donoszącego, iż samolot Matterna był widziany na morzu Berynga przez załogę statku.

Radjogram podawał w przybliżeniu miejsce, gdzie Mattern miał opuścić się na wodę.

Radjostacje sowieckie wysyłają wobec tego apele do okrętów, kierując je na miejsca przypuszczalnego wyładowania Matterna.

Uroczystości „Święta Morza” w Katowicach

Odezwa Komitetu Wykonawczego

Całe społeczeństwo przygotowuje się do bardzo uroczystego obchodzenia „Święta Morza” w dniu 29 czerwca 1933 r. i wykazania wobec całego świata nieugiętej woli i solidarnej gotowości ogółu obywateli do obrony polskiego morza. Uroczystość ta ogarnie nie tylko wszystkie osiedla Rzeczypospolitej, ale także i zagranicę. Do nadania jej zewnętrznie właściwego charakteru przyczynia się sporządzone w tym celu chorągwie L. M. i K., plakaty z „Symbolem Morza” nalepki i t. p., w które winne być zaopatrzone wszystkie domy, balkony, okna wystawowe i okna wszystkich bez wyjątku obywateli, instytucji, urzędów tak państwowych jak i samorządowych. Chorągwie L. M. i K. należy wywiesić na wszystkich domach, urzędach państwowych i samorządowych obok flagi państwowej. Przekonani o wysokim poziomie poczucia obywatelskiego i zrozumienia doniosłości uroczystości chwili, żywnym nadzieje, że nie znajdzie się nikt, który nie zaopatrzył swego domu w chorągwie L. M. i K., upiększył balkon, okna wystawowe, okna kawiarni, kazał chorągiewkami, plakatami z „Symbolem Morza” i nalepkami i nie przyczynił się do udekorowania miasta, nadania mu nastrojowego wyglądu i nie umożliwił Komitetowi Wykonawczemu „Święta Morza” wykonania nałożonego na niego obowiązku.

Wzywamy wszystkich do współpracy i prosimy o przeprowadzenie dekoracji już 28.6 b. r. do godz. 15-ej. Prosimy także o iluminacje wystaw i gmachów.

Chorągwie, chorągiewki, plakaty, na lepki i t. p. są do nabycia:

W księgarni Katolickiej przy ul. św. Jana:

w księgarni Mikulskiego przy ul. Marjackiej;

w drogerji Olńczaka przy ul. 3-go maja

i w drogerji Dworcowej Świdra przy ul. Dworcowej.

Ponadto sprzedają zaizmie się kilka osób. Dnia 28.6 b. r. nastąpi sprzedaż przy stolikach na ul. Piłsudskiego (koło kawiarni Otto), ul. Dworcowej (przed kawiarnią Monopol) i ul. św. Jana.

Komitet Wykonawczy „Święta Morza” na miasto Katowice.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W STOLICY ŚLĄSKIEJ

Program 4-dniowych uroczystości Święta Morza w Katowicach przedstawią się następująco:

Dnia 28 czerwca b. r.: Godz. 15: Gwizd syren fabrycznych i kolejowych, który będzie hasłem do rozpoczęcia dekoracji domów, balkonów, okien i t. d.

Godz. 16.15: Odmarsz orkiestry wojoskowej z wiankami z ulicy Plebiscytowej na Bugłowiznę.

Godz. 17: Rozpoczęcie uroczystości „Wianków” na Bugłowiznie — puszczenie wianków na wodę — zapalenie ogni sztucznych, przejażdżki łódkami, występy chórów śpiewających, tańce i różne inne niespodzianki. W razie deszczu oboedzie się zamiast wianków zabawa ludowa w sali „Powstańców” przy Placu Wolności o g. 20.

Godz. 16—17: Koncert orkiestry policyjnej na placu Miarki.

Godz. 18 — 19: Koncert orkiestry tramwajowej w Parku Kościuszki.

Godz. 18.30 — 19.30: Koncert orkiestry pocztowej na Rynku.

Godz. 20: Capstrzyk orkiestry straży pożarnej. Po koncercie i capstrzyku, poszczególne orkiestry z pochodami maszerują na Bugłowiznę, gdzie następuje rozwiązanie pochodu. Do pochodu dołączy się publiczność.

Godz. 20.30: Hejnał „Bogarodzicy” z wieży kościoła Mariackiego

Godz. 21: Zapalenie reflektorów na lotnisku, palenie ognisk (sobótek w Ligocie-Panewniku, Wełnowcu i Brynowie).

Dnia 29 czerwca b. r.: Godz. 7.40:

Podniesienie bandy na Rynku przy dźwiękach hymnu Ligi Morskiej i Kolonialnej w wykonaniu orkiestry wojoskowej — oddanie 9 strzałów. Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Powstańca na placu Wolności.

Godz. 10: Msza połowa przed gmachem Województwa ze współudziałem chóru „Echo”, z udziałem władz, wojska i wszelkich organizacji.

W razie deszczu msza św. w kościele garnizonowym. Rzucanie ułotek przez samoloty sport. Śl. Aeroklubu. Po mszy pochód na Rynek.

Godz. 11.50: Przemówienie p. ministra Kwiatkowskiego na Rynku z teatru.

Godz. 12: Hejnał „Bogarodzicy” z wieży kościoła św. Piotra i Pawła. Przyjazd sztafety motocyklowej z Gdyni z wodą morską. Na Rynku przed bandera poświęcenie łodzi i sprzętu żeglarskiego Poczтового Kola Żeglarskiego P. P. W. i L. M. i K. z krótkim przemówieniem. Następnie uchwalenie rezolucji.

Godz. 16: Zawody pływackie i zawody piłki wodnej na Bugłowiznie o mistrzostwo Górnego Śląska, staraniem Śl. Okręgu Pol. Zw. Pływackiego.

Godz. 19.47: Opuszczenie bandery i pierwsze opróżnienie z rezolucji skrzynki ustawionej pod banderą

Godz. 20: Uroczysta Akademia w teatrze z następującym programem: 1) Zagajenie — p. prezes L. M. i K. adw. Rostek, 2) Odczyt p. ministra Kwiatkowskiego, 3) Odczyt p. komandora Kłosowskiego, 4) Występ orkiestry mandolinistów, 5) Śpiew — solo p. Bieleckiej, 6) Występ chóru „Echo”, 7) Występ orkiestry policyjnej, 8) Żywy obraz.

Godz. 21: Sygnalizacja świetlna z masztu na Rynku.

W ciągu całego dnia i następnego do godz. 12-ej składanie do skrzynki na Rynku rezolucji z całego terenu Wojew. Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

Dnia 30 czerwca b. r.: Godz. 12: Drugie i ostatnie opróżnienie skrzynki z rezolucji. Wyjazd sztafety motocyklowej z rezolucjami na lotnisko, poczem start samolotu sportowego.

W DEBIE.

Dnia 29.6 b. r., o godz. 10-ej Uroczyste nabożeństwo, poprzedzone pochodem wszystkich miejscowych towarzystw i organizacji ze sztandarami, o godz. 16-ej Akademia, na którą złożą się przemówienia, deklaracje dzieci, występ chóru „Cecylja” oraz chóru „Huty Baildon”, produkcje „Sokoła” i inne.

Dnia 27 b. r. o godz. 12-ej Koncert ogrodowy orkiestry Związku Rezerwistów połączony ze strzelnicą i kregielnią, o godz. 20-ej zabawa taneczna.

Komitet zwraca się z gorącym apelem do miejscowego społeczeństwa o gremialne uczestnictwo, jak również o korowanie w dniu 28 b. m. domów flagami o iluminowanie okien nalepkami.

Trybunał rozjemczy odrzucił pretensje o rentę wojenną

Trybunał rozjemczy w Bytomiu wydał orzeczenie oddalające skargę Teodora Gawelczyka, przeciwko Państwu Polskiemu, odmawiającego mu prawa do renty wojennej. Trybunał stwierdził, że roz-

oraz składanie na Fundusz Obrony Morskiej i Akcji Kolonialnej, na rozesłane listy składkowe, lub też wprost do puszek w dniu 29 b. m.

Materiał propagandowy, jak nalepki, znaczki i t. p. są do nabycia u p. komend. posterunku policji, Karola Ryborza, na posterunku policji w Katowicach — Debie, oraz u skarbnika Cieslika, ul. Dębowa L 35.

Syn rab na-bezbożnik zdemolował bóżnicę by zemścić się na ojcu

LWÓW, 27.6. — Tel. wł. — Gródek Jagielloński stał się terenem niezwykłego zdarzenia:

Syn tamtejszego rabina, ateista z przekonania, pokłóciwszy się z ojcem, który nie chciał mu dać żądanych pieniędzy, by zemścić się na nim, udał się wieczorem do bóżnicy, zamknął się w niej i w ciągu nocy splondrował ją.

Gdy następnego dnia służba weszła

Uruchomienie huty Radosna wieść w Zawodziu

Według niesprawdzonych jeszcze pogłosek, z dniem 1 lipca r. b. ma być uruchomiona huta Ferrum w Zawodziu, nieczynna od szeregu miesięcy z powodu braku kapitału inwestycyjnego.

Pogłoski o uruchomieniu huty potwierdzałyby fakt powołania do pracy z dniem 1 lipca kilkudziesięciu zredukowanych pracowników umysłowych.

Syn rab na-bezbożnik zdemolował bóżnicę by zemścić się na ojcu

do wnętrza, nie zastała nikogo, natomiast ujrzała na podłodze porozrzucone strzępy tory, niedopałki papierosów

Bezbożnik opuścił Gródek Jagielloński, udając się w niewiadomym kierunku.

Powiadomiony o profanacji bóżnicy rabin - cudotwórca w Belzie polecił żydom w Gródku Jagiellońskim pościć przez trzy dni na znak żałoby.

Opryszek w roli żebraka bezczelny napastnik schwytany

Na mieszkankę Katowic, Franciszkę Koźliko w. (Drzymała 3) dokonano wczoraj w południe pod drzwiami mieszkania napad. Zaczepił ją tam mianowicie jakiś nieznaną osobnik, który poprosił o jałmużnę, a nie otrzymawszy, wyrwał z ręki torebkę, zawierającą

cał kilkadziesiąt złotych gotówki i począł uciekać.

Na wszczęty przez poszkodowaną krzyk, przechodnie zaczęli pościg i ujęli rabusa, którym okazał się 25-letni Wilhelm Reiter z Katowic. Przekazano go władzom sądowym.

Postrzelony przez pomyłkę Niebezpieczna wyprawa po chróst

Z Tarn. Gór donoszą: We wtorek w południe na kontroli odcinka granicznego przodownik straży granicznej Janeczko natknął się na na przekradającego się przez zieloną granicę z Niemiec do Polski osobnika, który na wezwanie do zatrzymania, ratował się ucieczką. Kiedy wezwanie nie skutkowało, oddał przodownik Janeczko strzał do ściganego, ramiąc go lekko w ra-

mie. Rannym jest mieszkaniec Radzionkwa, 16-letni Franciszek Adamek (Kopalniana 26), który nie trudnił się bynajmniej przemytem, a miał jedynie za miar zaopatrzyć się w lesie w chróst na opał. Ofiarę pomyłki opatrzył dr. Pietrzyk w Radzionkowie, poczem powierzono go opiece domowników.

Młoda kobieta ofiarą mordu Tajemnica lanu pszenicznego

Mieszkaniec wsi Wojcieszyn w gminie Ożarów, Feliks Krzyca, przechodząc dziś rano obok lanu pszenicy, zo-

baczył leżący w zbożu jakiś większy rozmiarów przedmiot.

Zaciekawiony Krzyca wszedł w zboże i stanął, jak wryty; przedmiotem tym były zwłoki młodej kobiety w stanie dość posuniętego rozkładu.

Zaalarmowana przez Krzyca przybyła na miejsce policja z najbliższego posterunku, która z kolei zawiadomiła policję powiatową.

W zabitej rozpoznano mieszkankę Wojcieszyna 24-letnią Marjanę Jaroszewską. Jak ustalono Jaroszeńska znikła przed pięciu dniami i wtedy to stała się ofiarą zbrodni, bowiem na głowie i ciele zabitej ujawniono liczne ślady ciosów, zadanych topem narzędziem.

Sprawca zbrodni narazie niewiadomy.

We wsi utrzymuje się pogłoska, że Jaroszeńska padła ofiarą zemsty na tle porachunków rodzinnych

Sędztwo w toku.

Omal nie śmierć w bagnie Straszny wypadek w pogoni za przemytnikami

WIELUŃ, 27.6. — Tel. wł. — Na odcinku granicznym pod wsią „Dziętrzkowice” strażnik zauważył przekradającego się przemytnika, który mimo wezwań nie zatrzymał się.

Strażnik pogonił za nim, lecz w miejscowości pełnej moczarów i bagien po-

szczenia o renty nie są chronione przepisami konwencji genewskiej.

Orzeczenie powyższe ma zasadnicze znaczenie w sprawach podobnej natury.

ścig był niezwykle utrudniony. W pewnej chwili obydwa wpadli w bagna. Przemytnikowi udało się zbiec, strażnika natomiast okoliczni mieszkańcy z trudem uwolnili od grożącej mu śmierci w topieli. (Ro).

Skandal w Herbach

I to ma być zakład „wychowawczy” i poprawczy? Prokuratura zainteresowała się już tą sprawą!

Przed paroma dniami w kilku dziennikach ukazała się króciutka wiadomość. Donosiła ona, że urząd prokuratorski zajął się stosunkami, panującymi w Zakładzie poprawczym dla nieletnich w Herbach pod Częstochową.

Zanim sprawa Zakładu w Herbach będzie ostatecznie wyjaśniona i usunie troskę laka rodzi się w społeczeństwie z chwila, gdy staje się wiadomem, iż prokurator zajął się panującymi tam stosunkami, zamieszczamy poniżej pierwszą część memoriału dostarczonego w swoim czasie władzom przez p. Franciszka Gąsiorowskiego, kierownika szkoły specjalnej w Herbach pod Częstochową.

Z. W. H. — to nie znak nowej łodzi podwodnej, to nie nazwa nowozbudowanego w Anglii olbrzymia powietrznego sterowca, to stempel, którym stempelowano ubrania i bieliznę wychowanków Zakładu Wychowawczego w Herbach, aby na wypadek ucieczki ułatwić policji rozpoznanie zbiega.

Cóż to za zakład wychowawczy z którego wychowankowie uciekali? Co ich skłaniało do tego?

Kto słyszał o „Studzieniu” — który obecnie jest pod opieką Ministerstwa Sprawiedliwości i rozwija się podobno wspaniale, kto był na sztuce Lampła: „Bunt w zakładzie poprawczym”, lub czytał przynajmniej sprawozdanie o tej sztuce, ten wie doskonale, że w XX wieku istnieją jeszcze na świecie takie zakłady, w których dzieciom tam zebranych dzieje się czasami krzywda, której nie może zapobiec garstka uczciwych, kochających swój zawód pracowników, znajdujących się w takim zakładzie.

O krzywdzie tej wiedzą tylko nieraz mury zakładów, trzęsące się czasami ze złości, gdy patrzą na „opiekę”, jaką otaczają swych wychowanków „opiekunowie”.

Gdyby można było tchnąć w te mury życie, niejednen opiekun w takim zakładzie dostałby cegła w łeb...

Gdy ta drobna, niemal codzienna krzywda staje się

potwornym barbarzyństwem, wówczas dopiero, opinia publiczna grzmi!! Nikt się jednak nie odezwie, nikt nie zainteresuje się nędznym często życiem takich zakładów lub jakimś przykrym wypadkiem nieludzkim i niewychowawczym, który stanie się w takim schronisku.

W Z. W. H. działy się podobne wypadki jak w Studzieniu było ich jednak mniej i nie były one tak potworne i — dlatego nie tak głośne.

Od czasu do czasu prasa umieszczala artykułiki o skandalach w Z. W. H. — były one jednak za słabe, aby poruszyć uczciwą opinię publiczną, która tak głęboką ugrzęzła w marazmie, że tylko niezwykle, ohydne, nadzwyczajne wypadki zdołają ją na chwilę z niego wydobyć.

Nic więc dziwnego, że taki Studzieniec istniał i że

żyją, istnieją i krzywdzą dotychczas podobne mu zakłady.

Z. W. H. do sześćdziesięciu lat istnienia, a raczej wegetowaniu nie

może pochłubić się wynikami wychowawczymi, gdyż są one gorzej niż nikłe, prawie żadne.

Czytając raporty z dyżurów wychowawczych z przed kilku lat można stwierdzić, że poziom wychowawczy zakładu obecnie jest zupełnie podobny do stanu w roku 1928—29. Jest tylko ta różnica, że w roku 1928 sprawcami wykroczeń w zakładzie byli chłopcy dorosli, a młodsi ich koledzy terminowali wówczas u nich **uczyli się od nich wszystkiego złego.**

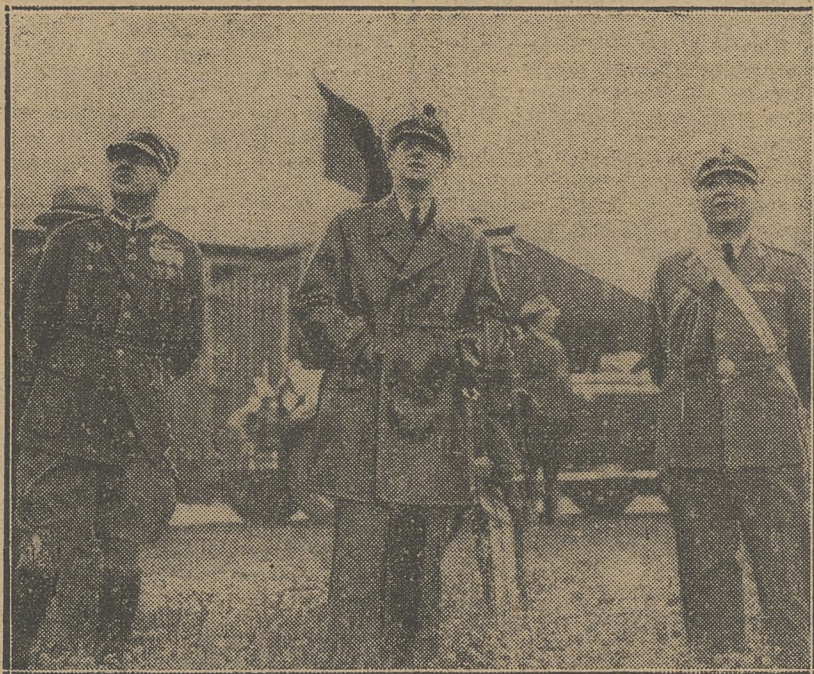
Obecnie ci dawniejsi „terminatorzy”, nie trudni wówczas do prowadzenia chłopcy, którzy mieli nie szczęście dostać się do zakładu — są utrapieniem przełożonych. Wykwalifikowali się na doskonałych łobuziaków, kłamców i sprytnych złodziei. W raportach tych — skarżą się dyżurni wychowawcy, że wychowankowie nie chcą pracować w warsztatach, uciekają do la-

su, a uzyskane ze sprzedaży leśnych owoców pieniądze używają na grę w karty, że popełniają u sąsiadów drobne kradzieże, że niszcza majątek zakładu, wybijając szyby, że nie słuchają przełożonych, buntują się, gwiżdżą, okazując w ten sposób niezadowolenie. To samo i tak samo

dzieje się obecnie.

Każdy zakład naukowy czy wychowawczy, który zaczyna się organizować — musi przede wszystkim mieć cel, dla którego powstaje. Drugą ważną rzeczą decydującą w dużej mierze, o jego rozwoju i życiu są źródła, z których czerpie środki na pokrycie codziennych wydatków. Dalej organizacja pracy naukowej i wychowawczej. I dobór wykwalifikowanych pracowników. Warunki lokalowe oraz środowisko, w którym powstaje.

Jak te warunki wyglądały w Z. W. H.?



Bawiący w Warszawie ks. Mikołaj, brat króla Rumunii, na pokazie lotniczym.



W Ameryce weszły obecnie w modę nowe kostiumy używane podczas kąpieli słonecznych a sporządzone z celefanu.

Cel, stworzenia tego zakładu był piękny. Twórcom zakładu chodziło o urządzenie schroniska dla zbłąkanych i nieszczęśliwych bo niezdolnych do życia w społeczeństwie młodych istot, wykolejonych obecnym ustrojem społecznym, opartym na niesprawiedliwości, braku prawdziwego współczucia dla bliźniego i stworzenia z nich prawych obywateli kraju.

Zakład zorganizowano???

Czy zdolny jest do realizowania myśli i planów jego założycieli? Śmiem wyrazić bardzo poważne wątpliwości dotyczące wychowania i przygotowania naszych chłopców do współczesnego i przyszłego życia, które staje się obecnie bardzo ciężkie, skomplikowane, wymagające od człowieka wiele hartu, silnie wyrobionej woli i **trwałego prawnego charakteru.**

Pisząc o warunkach, które są niezbędne przy tworzeniu takiego zakładu, postawiłem na drugim miejscu sprawę materialną. Uważam ją za jedną z najważniejszych

Dochody zakładu w Herbach były prócz pierwszych lat możliwych, przez cały czas późniejszy, minimalne, ostatnie zaś dwa lata z powodu rozrastającego się kryzysu i złego administrowania zakładem — stały się katastrofalne. Kasa zakładowa jest już oddawna tak

przeraziłwie pusta.

że nawet „pustkami” nie świeci.

Instytucje, które mają obowiązek płacić za swych chłopców, wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami starają się od tego obowiązku „wyłgać”, a gdy im się to nie udaje, zabierają chłopców z zakładu, aby później wyrzucić ich na bruk.

Z liczby chłopców, która w latach ubiegłych sięgała setki i miała tendencję do wzrostu, pozostała obecnie liczba 47, z wyraźną tendencją zniżkową.

Z powodu bardzo niskich wpływów — oraz braku większej subwencji ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej dyrekcja zakładu nie jest w stanie pokrywać regularnie koniecznych wydatków związanych z prowadzeniem zakładu. Chłopcy są niedostatecznie ubrani, brak pieniędzy na kupno niezbędnych pomocy wychowawczych i naukowych. Personel jest nieopłacany regularnie już od dwu lat, a zaległości wynoszą obecnie kilka miesięcy.

Personel zakładu nie licząc grona nauczycielskiego, które jest na etatach państwowych (3 etaty), liczy 12 osób.

Zdawałoby się, że taki personel wystarcza w zupełności do dobrej i celowej organizacji pracy. Z przykrością stwierdzam, że tak nie jest, gdyż prócz ilości, ważniejsza jest **jakość personelu.**

Jego kwalifikacje, jego zamiłowanie do tego rodzaju pracy.

Na stanowiska wychowawców angażowano dotychczas ludzi bez określonego zawodu, ludzi, którzy z braku innej posady przyjmowali to trudne i odpowiedzialne stanowisko, nie mając często nie tylko „zielonego”, ale kompletnie żadnego pojęcia o wychowaniu.

(Dalszy ciąg jutro).

Sacharyniarze w roli półgłówków

Niezwykła metoda obronna przed sądem

Na wczorajszej rozprawie zaraz na wstępie przewodniczący ostro zareagował na niedość pełne szacunku zachowanie się adw. Guzega wobec trybunału, do którego przemawiał siedząc. Przewodniczący w razie ponowienia się takiego wypadku zagroził adwokatowi grzywnami.

Główny wspólnik Żmigroda, Max Saper, usiłuje robić z siebie przed sądem człowieka zgnębionego, nieszczęśliwego, lub nawet lekko niepoczytalnego. Zeznaje głosem cichym, tak, że przewodniczący poleca mu usiąść na krześle w bezpośredniej bliskości trybunału.

Nie umie on rzekomo ani pisać, ani czytać, niemniej jednak, jak się potem okazało, prowadził w Bytomiu kantor wymiany i podpisywał weksle. W pewnej chwili oskarżony prosi, aby mu ze zwołano na zeznawanie w języku niemieckim, bowiem nie mówi dobrze po polsku i słabo rozumie język polski. Żądanie to wywołuje oczywiście zdziwienie, jeżeli zważyć, że Saper przez 35 lat mieszkał w Zagłębiu Dąbrowskim i dopiero od 1919 r. przebywa w Bytomiu.

Wykręca on się również, jak może, twierdząc, że umowy z syndykatem sacharynowym nie czytał, bo nie umie, że nie wiedział co podpisuje. Prokurator wykryty te zbija, stwierdzając, że podczas bytności w więzieniu Saper prosił o gazety.

Podobnie, jak Żmigrod, twierdzi on, że postanowienia umowy były tylko pozorem. Twierdzi on, że sacharynę transportowano do Habelsschwerdt koło Kłodzka, skąd drobni przemysłowcy przynosili ją do Czechosłowacji.

W ogniu pytań prokuratora dr. Stankiewicza i rzecznika skarbu państwa, adw. Winiarskiego, stwierdza Saper, że dlatego rzekomo nie sprzedawał sacharyny do Polski, bo gdyby chciał był to czynić, musiałby płacić wyższe ceny.

Pytanie to, rozwinięte przez wotantów dr. Lenerta i dr. Kowalskiego, orientuje oskarżonego, iż zrobił gafę i wycofuje się wobec tego na całej linii.

W odpowiedziach tego oskarżonego, jak i następnych, uderza, że nie odpowiadają oni nigdy wprost pozytywnie lub negatywnie, a zawsze na pytanie — pytaniem.

Wczorajszy dzień nie był jednak szczęśliwy dla oskarżonych. Uderzającymi były wyjaśnienia Sapera odnośnie polityki cen syndykatu sacharynowego na pytania adw. Winiarskiego. Saper stwierdził w nich, że do Polski nie mógł sprzedawać, bo nie wolno mu było brać wyższych nad ustalone ceny, wynoszących około 3 dolary za klg. sacharyny i otrzymywał tylko z tego 5 proc. od obrotu, podczas kiedy do Czechosłowacji mógł brać ceny dowolne i zarabiał wówczas marke 50 f. do 2 marek, twierdzi jednak, że kontroli nad tem nie było żadnej i że pobierał wobec tego normalną prowizję, iakgdyby sprzedawał do Polski.

Najmniej skompromitowanym w tej samej aferze wygląda Karol Saper, siostrzeniec oskarżonego Maksa, 21-letni młodziak, który stara się udowodnić, że przez cały czas przebywał na studiach i posadzie w Berlinie. Przesłuchanie jego nie wnosi do sprawy nic nowego.

Przesłuchani kolejno kupcy Nasielski, Bagno, Lubowski i Halpern, nie przyznają się do winy, starając się również wywrzeć na trybunale wrażenie kompletnych niedoświadczeń.

Nasielski, który posiada fabryczkę w Łodzi i zajmował się pocichu spekulacją towarów, a z którego telefonu przeprowadzano częste konferencje z Bytomiem na temat dostaw sacharynowych, oświadcza, iż czynili to kupcy, którym udzielał u siebie gościny. Nie przypomina sobie ich nazwisk i nie wie, gdzie stale zamieszkuje. W toku przesłuchiwania tego oskarżonego miał miejsce przy pytaniach prokuratora zabawny dialog, świadczący o

nastawieniu się oskarżonych do sprawy:

— Czy oskarżony pisał kiedy do Saper?

— Nie, nigdy!

— A może kartkę?

— Także nie.

— A gdyby panu pokazał tę kartkę?

— To co innego...

Oskarżony Bagno odpowiada dość rzeczowo na pytania, co do których nie czuje obawy. Kiedy jednakże poruszają się sypać pytania prok. dr. Stankiewicza i adw. Winiarskiego, nie

dosłyszy, nie rozumie i odpowiedzi jego przeczą logice. Nie może się z nim nawet uporać bardzo energiczny sędzia, dr. Kowalski. Naprzykład na pytanie, ile koń ma nóg, odpowiada, że nie wie. A według protokołu sędziego śledczego na analogiczne pytanie odpowiedział, że 4 plus 2 czyli razem 6 nóg ma koń.

Halpern skazany wraz z Lubowskim za przemyt sacharyny przez sąd w Krakowie, oświadcza, iż zna go tylko z widzenia i nigdy z nim nie wspólnego nie miał...

W czasie przeprowadzonej u niego

przed aresztowaniem rewizji, znalazł no ukryte w wydrażonej nodze od stołka w kuchni, kamienie do zapalniczek i sacharyne. Na rozprawie tłumaczy się, że wziął to w zastaw za udzieloną nieznanemu osobie pożyczkę. Dlaczego tam akuratnie te rzeczy schował i skąd się ten schówek wziął, nie mówi. I on również zastania się słabą pamięcią.

Jak się zdaje, największa sensacja, według zapowiedzi obrony i oskarżonych, przyniosą zeznania świadków, do których przesłuchiwanie przystąpią dzisiaj środy.

Państwowe miliony do własnej kieszeni

Pan Rosenwerth-Różycki na ławie oskarżonych

Wczoraj rozpoczął się w Warszawskim sądzie okręgowym od dawna zapowiedziany proces barona Stanisława Rosenwerth-Różyckiego.

Baron Różycki-Rosenwerth oskarżony jest o to, iż jako prezes

zarządu Podlaskiej Wytworni Samolotów S. A., przedsiębiorstwa subwencjonowanego przez skarbu państwa, wykorzystał swoje stanowisko na szkodę tej instytucji, sprzedając wytwórni swój majątek majątek za 1.500.000 zł.

Majątek ten, zdaniem ekspertów, przedstawiał istotną wartość od 105.000 do 250.000 złotych. Polska Wytwórnia Samolotów poniosła szkodę przez umniejszenie jej majątku o przeszło milion złotych.

Ponadto baron Różycki oskarżony jest o pomieszczenie w bilansie Polskiej Wytworni Samolotów za 1930 rok fałszywych danych co do wysokości kapitału akcyjnego. Wprowadzono tam pozycje 2 miliony złotych, gdy w rzeczywistości kapitał wynosił wszystkiego jeden milion złotych.

Wreszcie baronowi Różyckiemu Rosenwerthowi zarzuca się, iż w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla Podlaskiej Wytworni Samolotów, której był głównym akcjonariuszem, oszukał Ministerstwo Spraw Wojskowych na sumę 600.000 złotych, manipulując wekslem, wystawionym przez Podlaską Wytwórnię z żyrem firmy Fraget. Zataił bowiem oskarżony, że żyrant odpowiadał za ten weksel jedynie do sumy 10.000 złotych.

Suma inwestycji przewyższała kapitał akcyjny, gdyż sięgała 5 milionów złotych. Mimo tak wysokich zaliczek spółka stale się uoskarżała na brak kapitału obrotowego. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była fatalna gospodarka dyrektora zarządzającego Jana Czerwińskiego.

Rosenwerth traktował wytwórnię jako swoją własność, nie bacząc na obciążenie sumy zaangażowane przez skarbu państwa.

Zapłatawszy się w interesy, Rosenwerth zwrócił się sam do Ministerstwa Spraw Wojskowych, które przejęło fabrykę, ustanawiając zarząd z ramienia Wojskowego Zakładu Zaopatrywania Aeronautyki.

Ministerstwo stanęło na stanowisku konieczności ratowania wytworni. Usunięto dyrektora Czerwińskiego, na którego miejsce wszedł mąż zaufania M.S. Wojsk. płk. Zajackowski i on to właśnie wykrył popełnione nadużycia.

Sąd po naradzie zdecydował nie dopuścić powództwa cywilnego skarbu państwa na sumę 600.000 złotych, natomiast dopuścić pod rozpoznaniem powództwo, wniesione przez PWS.

Obrona wystąpiła z wnioskiem o odroczenie sprawy, wobec nie stawienia szefa lotnictwa wojskowego płk. Rayskiego, powołanego w charakterze świadka oraz nieobecności kilku innych jeszcze świadków.

Kierowca parowozu przemysłowego

Omiotany towarem ujęto na gorącym uszku

Organa śląskiej straży granicznej w Katowicach uzyskały przed niedawnym czasem informacje, iż szereg kolejarzy trudni się zawodowo przemytem z Niemiec rozmaitych artykułów.

Na podstawie długotrwałych obserwacji udało się ustalić, że na czele szajki przemytników kolejarzy stał kierowca parowozu, Józef Krzykała, zamieszkały przy ul. Zaborskiej 3 w Katowicach, co doprowadziło do ujęcia go onegdaj w chwili gdy powracał ze służby do domu. Ponieważ tuzza Krzykały wydawała się wywiadowcom straży granicznej podejrzana, przeprowadzono u niego rewizję osobistą w czasie której znaleziono 113 par pończoch jedwabnych, któreśmi Krzykała był okrecony, oraz 5 kg.

kamieni do zapalniczek. Towar ten przewiózł Krzykała na parowozie z Bytomia.

W toku dochodzeń przemytnik tłumaczył się, iż paczki z towarem znalazł zagrzebane w piasku w Załężu. Tłumaczeniu temu jednak nie dano wiary, albowiem liczne dowody przemawiały za tem, iż trudnił się on przemytem także i innych artykułów i to od dłuższego czasu. Zakwestionowane przed mioty oddano urzędowi celnemu, zaś protokół karny przekazano dyrekcji kolejowej w Katowicach.

Dodać należy, iż Krzykała, jako kierownik parowozu, jest bardzo dobrze płatnym urzędnikiem państwowym, co przemawia przeciwko niemu, iż jako taki dźwiał na szkodę skarbu państwa.

Niebywała sensacja Katowic

Konkurs muzykantów podwórzowych w Astorii

Na niezwykle pomysł wpadł dyrektor katowickiej kawiarni „Astoria” p. Walenty Rybka.

Chcąc z jednej strony przyjąć z pomocą popularnym w Katowicach zespołom podwórzowych orkiestr, z drugiej zaś strony zgotować publiczności kawiarnianej niezwykle atrakcyjne urządzenie w dniu dzisiejszym, t. j. w środę konkurs orkiestr bezrobotnych muzykantów podwórzowych, których ostatnio namnożyło się bardzo wielu.

Tych niezwykle „koncertantów”, składających się z skrzypków, saksofonistów, harmonistów i śpiewaków gościć będzie popularna kawiarnia, zaś sędziami konkursowymi będzie publiczność.

Koncert rozpocznie się o g. 4 po poł. i trwać będzie do godz. 1 ze zmianą co kwadrans, zapisało się bowiem ponad 20 zespołów przeróżnych Gusti-

ków, Hanysów, Zeflików, a wśród nich występuje również i pięć nadobna: siostry Róża i Otylia Malikówny.

Dyrekcja kawiarni przeznaczyła dla zwycięzców 3 nagrody (100, 50 i 25 zł.), oraz każdy z „koncertantów” otrzyma obiad i wynagrodzenie w kwocie 3 zł. Na zakończenie wszyscy koncertanci mają odegrać w komplecie wspólnie jakiś utwór.

Słowem — konkurs niezwykle, urozmaicony i ciekawy. zbudził on też wielkie zainteresowanie zarówno wśród melomanów i stałych bywalców kawiarni, jak i bezrobotnych muzykantów. (o).

Przez podkop do...chlewa

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

Onegdajszej nocy włamali się niezna ni sprawy po uprzednim wylamaniu dźwury w murze do chlewa Wincencego Franczyka w Nowem Chechle (Piłsudskiego 5) skWad zabrali 5 kur, zaś z sopy 3 króliki ogólnej wartości 23 zł.

Jako sprawcy włamania podejrzani są włóczędzy, którzy są prawdziwą plagą gospodarzy.

W stan spoczynku

Jak donosi PAT-iczna pozostałacy w stanie nieczynnym dr. Witold Banaszkiwicz, nac. wydz. komunikacji ŚS. Urzędu Wojewódzkiego przeniesiony został w stan spoczynku.

Tajemnice toru wyścigowego

BOKMACHERZY „SYPIĄ“

„Szeff“ wpatrywał się bacznie w twarz człowieka, który go śledził tego wieczoru z placu wyścigów, aż do knajpy na Bednarskiej. Teraz przypominał sobie dokładnie, że osobnik ów miał w ręku laske i to właśnie laskę „Kulawego Kazika“.

Przyparty do muru agent bokmacherów wykręcał się jak mógł. Nie chciał się przyznać, że to właśnie on był w tej knajpie, w której dokonano napadu na „Szeffa“, a już żywo zaprzeczał, jakoby on osobiście miał poranić go. Tem nie mniej policja postanowiła aresztować wszystkich. Dwoma taksówkami przewieziono ich do komisarjatu, gdzie rozpoczęło się żmudne badanie.

W czasie gdy „Szeff“ wraz z podkomisarzem przesłuchiwali zatrzymanych, do gabinetu wszedł policjant i zameldował:

— Panie komisarzu, przyszedł jakiś maly chłopak, gazeciarz i chciałby powiedzieć coś panu komisarzowi: właśnie w tej sprawie, którą tutaj się bada.

Komisarz kazał usunąć oskarżonego z powrotem do celi aresztu i polecił wprowadzić chłopca.

Był to Kostuś.

Komisarz znał go już z widzenia, choć bowiem w mieście nie znał tego chłopca-frygi.

— Co powiesz nowego, mój chłopcze?

— Proszę pana komisarza, ja przyszedłem tutaj w takiej sprawie: Stałem sobie, jak zwykle przed wejściem na wyścigi i sprzedawałem gazety, aż tu nagle słyszę, jak przy mnie rozmawia dwóch mężczyzn.

Jeden mówi do drugiego:

— Wiesz, że „Szeff“ już jest zrobiony. Teraz trzeba spuścić łanie temu żokiejowi Matraszowi, który ciągle kawały nam różne wyrabia.

A ten drugi na to odpowiedział:

— Właśnie, właśnie, chciałem ci to samo powiedzieć. Trzebaby dać znać o tem „naszym“. Oni tam jeszcze siedzą, ja do nich zaraz pójdę.

Jak ci dwaj mężczyźni pożegnali się, to ja zaraz wszedłem w tramwaj razem z tym, co obiecał „kogoś“ zawiadomić o tem, że pobija Matrasza. Jechałem za nim aż na Nowy Świat. Potem wszedłem za nim do tej restauracji, tam on się spytał o tych panów z czwartego gabinetu, a jak mu kelner odpowiedział, że już ich policja zabrała do dziesiątki, to czempredzej myknął na schody i więcej go nie zobaczyłem. Więc pomyślałem sobie, że pewnie w dziesiątym komisarjacie będę mógł powiedzieć o wszystkim.

— To istotnie bardzo ciekawe — rzekł komisarz. — A poznałbyś chłopcze tego, za którym jechałeś?

— O, nawet bardzo dobrze.

Komisarz kazał wprowadzić wszystkich pięciu zatrzymanych. Chłopiec patrzył

każdemu z nich prosto w oczy i do każdego prawie uśmiechał się.

— Czemu się śmiesz — zapytał komisarz zniecierpliwiony.

— Bo ja tych wszystkich szanownych panów znam. Widuję ich ciągle przecież koło wyścigów, to są same „boczki“, ale tego tutaj niema. Tamten zwał.

Komisarz zwrócił się z kolei do zatrzymanych.

— Proszę się przyznać odrazu. Mam wiadomości, że oprócz napadu na tego pana (tu okie m wskazał na „Szeffa“) mieliście także dokonać napadu na żokieja Matrasza. Nie znam tylko motywów, może mi powiecie, czy to z zemsty, czy to z innego jakiego powodu.

Bokmacherzy patrzyli jeden na drugiego, twarze ich wyrażały zdziwienie.

— Nic podobnego nie było w naszych zamiarach; zresztą, jeśli chodzi o tego pana, to także wcale nie zamierzaliśmy go napadać. Pan „Szeff“, o ile nam wiadomo, lubi gotóweczke, więc chcieliśmy mu dać pożyczkę, a że się pewno z radości urzynał i ktoś mu głowę kijem pokancerował, to już nie nasza rzecz.

„Szeff“ ledwie się powstrzymywał, ażeby nie odpowiedzieć na te cyniczne słowa starego wyjadacza wyścigowego.

Komisarz jednak skarcił go wzrokiem, a za chwilę zwrócił się znowu do zatrzymanych.

— Tem niemniej muszę oddać was do urzędu śledczego, a stamtąd w rece prokuratora. Oba zarzuty są bardzo poważne i ja ich sam rozstrzygnąć nie mam prawa. Zwracam uwagę tylko, że przyznanie się do winy odrazu w pierwszej fazie śledztwa znakomicie wpływa na zmniejszenie wymiaru kar.

— Ale my, panie komisarzu, nie mamy się do czego przyznawać.

Po sporządzeniu protokołu wszystkich aresztowanych odesłano do urzędu śledczego, gdzie znowu podjęto badania.

Wezwano także i Matrasza.

Żokiej zupełnie nie wiedział o planowanym na siebie napadzie, a co gorsza, całą historję uważał za wymysł Kostka, który w ten sposób chciał zrobić sensację. Mimo to skonfrontowano go z zatrzymanymi.

Matrasz niczego nie rozumiał.

Bokmacherzy także byli pewni siebie, a kiedy zapytano ich w czasie konfrontacji, o kwestję pobicia Matrasza, jeden z nich rzekł:

— Panie komisarzu, co my go mamy bić, czy nie dosyć go bje ta jego pani. Przecież to szatan nie kobieta.

Matrasz z peściami chciał rzucić się na mówiącego, ale powstrzymano go.

— O jakiej pani pan mówi — indagował komisarz.

— O tej pani Ricie, czy jak ja tam nazywają. Trzeba wszystko zbadać zanim się

ludziom zacznie stawiać zarzuty, w bokmacherów to stale jeżdżicie jak w lyse konie, a jak taka paniusia codziennie robi takie kombinacje, że aż się całe wyścigi trzęsą, to do niej nie umiecie, albo nie chcecie się dobrać. Taka już sprawiedliwość jest na świecie.

— Nie użalaj się tak pan nad sobą — gromił komisarz mówiącego. — Lepiej powiedz pan wszystko, co pan wie o tej pani.

— Ano wiem tylko tyle, że już trzecią gonitwę ze swoją stajnią kombinuje. Jeszcze nigdzie tyle koni nie było dopingowanych co w stajni pana Orłowskiego. To aż wstyd, żeby taka stajnia była. Prawdziwa, jedna z najuczciwszych, aż tu raptem konie fiksują. Przy każdym biegu kant. Albo każe trenerowi konia woda napoić tak, że zaraz przybiera wagę i przegrywa wyścig, albo jak jej nie zapłacą, to da taką szprycę koniowi, że biedna chabeta leci jak warjat. Wie pan, panie komisarzu, ona ostatnio dostała taki proszek, jeszcze pan pewno o nim nie słyszał. Smaruje się nim siodełko pod spodem. Proszek jest ciemny, nie znać go wcale i koń go z początku nie czuje, ale jak żokiej na nim siadzie, jak się pod siodełkiem skóra zagrzeje, a żokiej zaczyna jechać, to konia tak swędzi i tak pali, że poprostu szkapa nie wie, co ze sobą począć, gdzie się schować, czy stanąć czy iść. No i najczęściej leci jak warjatka i wygrywa wyścig. Tak to widzi pan komisarz kombinacje robi się teraz na torze bez bokmacherów. Bokmacher, że przyjmie te 100 złotych, czy tyśiąc, to zaraz huzia na niego, ale jak panowie robą grandy na torze, to nic się nigdy żadnemu nie mówi.

— Ale właściwie jaki to ma wszystko związek z Matraszem — indagował dalej komisarz?

— Ano taki, że Matrasz jak się dowiedział o tym proszku, to zupełnie nie chciał jechać w wyścigu. Żądał, żeby tego konia wycofać i wtedy ta pani zawołała go za paddock i tak zbiła po gbie, że aż serce się krajało tym, którzy na to patrzyli.

Matrasz błady dotychczas — poczerwieniał.

— Czy to prawda: co mówi ten osobnik? — zapytał komisarz.

— To już sprawa jest chyba prywatna moja, skoro nie dałem o tem znać policji, to pewno nie chce, żeby o tem wiedziano. Albo też, że to wszystko nieprawda.

Bokmacherów odstawiono do celi. Matrasz zwolniony został natychmiast. Ale w urzędzie śledczym głęboko zastanawiano się nad tą całą sprawą.

Nazwisko Rity już nie poraz pierwszy wpadło w rece policji.

Postanowiono tym razem działać energicznie i wezwać do urzędu zarówno panią von Deloff, jak i pana Orłowskiego.

(Dalszy ciąg jutro)

Cud świętego Bernarda

Miasto, gdzie święty napój tryska z pod ziemi

Grodzisk... O istnieniu tej miejscowości, podobnie jak Okocima, wiemy dzięki tylko — piwu grodziskiemu, mającemu ustaloną sławę nie tylko w całej Polsce, ale daleko poza jej granicami, bo nawet w Ameryce, Japonii, Chinach i Australii! Ba, w Afryce także!

A warto może przypatrzeć się nieco bliżej samemu miastu. Znajduje się w Wielkopolsce, w pobliżu Poznania. Gród stary, bo jako miasto królewskie, wywodzący się z roku 1303,

a zatem liczący w tej chwili lat 630. Zwał się wtedy: Grodzisko.

W tym to Grodzisku — jak głosi podanie miejscowe, przed wielu, wielu laty, bo w wieku 15-tym, przeżywano straszliwą plagę w postaci długotrwałej posuchy, tak wielkiej, że w całej okolicy powysychały wszystkie studnie i ludność

dosłownie marła z pragnienia. Nie szczęśliwi grodziszczanie zanosili błagalne modły o zmiłowanie i wte dy

stał się cud.

Nad miastem ukazała się postać świętego Bernarda, a równocześnie w mieście wytrysnęło kilka bardzo obfitych źródeł. Ludność była uratowana.

Największą intensywnością odznaczało się jedno z tych źródeł, znajdujące się w samym rynku, a woda z niego miała smak dziwnie odżywczy. Ujęte w studnie, źródło to nazwano

„Studnia św. Bernarda” —

do dziś dnia widzimy je na rynku grodziskim.

Odegrała jednak „studnia św. Bernarda” inną jeszcze, kto wie czy nie ważniejszą rolę w historii Grodziska. Oto grono przebywających w wieku 15-tym w tem mieście Czechów, wpadło na pomysł użycia wody cudownego źródła do wyrobu piwa.

Próba udała się nadspodziewanie dobrze, a zachwyceni grodziszczanie, z wdzięczności zaniesli pierwszą beczkę do klasztoru OO. Bernardynów — i od tej pory zwyczaj ten trwa corocznie po dzień dzisiejszy.

Naturalnie, wyrób piwa grodziskiego odbywa się dziś w sposób zupełnie nowoczesny i na wielką skalę, tak, że browar stanowi główny ośrodek przemysłu miejscowego i kto wie czy nie

podstawę bogactwa miasta,

liczącego w tej chwili 6315 mieszkańców i — pomimo zniesienia w ostatnich czasach starostwa — stanowiącego najważniejszy punkt dla całej okolicy.

Nie jest zresztą Grodzisk miastem bylejąką, mimo tak stosunkowo nielicznej ludności. Ma wspaniałe urządzone bekoniarne, największą

w Polsce, ma własną elektrownię, dalej gimnazjum koedukacyjne, szkoła miejska, dom starców i t. p. instytucje, o jakich marzy niejedno z większych miast w innej dzielnicy Polski.

W strachu przed lustracją kasy gminnej Kasjer Ksiądz utopił się w stawie

W mb. poniedziałek objął urządowanie nowomianowany komisarz nac. gminy Grzbieła, znany na terenie Śląska dziaćcał harcerski. Ponieważ wybrany przez radę gminną na stanowisko naczelnika gminy p. Gerlotka nie został zatwierdzony przez władzę p. starosta pow. pszczyńskiego dr. Jarosz wprowadził w urządowanie p. Grzbieła.

W dniu tym miała się odbyć lustracja biur gminnych,

a m. in. i kasy gminnej. Gdy obecny przy ceremonii wprowadzenia na urząd lustrator starościski i nac. Grzbieła zażądali od kasjera gminnego Stanisława Księdza okazania ksiąg kasowych,

Ksiądz oświadczył, że zapomniał kluczy od kasy w mieszkaniu wobec czego

prosił o zezwolenie udania się do domu

w Kostuchnie. Nieczego złego nie przeczuwający przełożeni zezwolili Księdzu na opuszczenie biur; kiedy jednak po kilku godzinach Ksiądz nie wracał zaniepokojono się jego nieobecnością

i zaalarmowano o fakcie policję. W domu jednakże Księdza nie zastano.

Dopiero około godz. 11 przed poł. nadeszła wiadomość do Piotrowic Śląskich, że w stawie pod

Pół miliona strat po pożarze

BERLIN, 27.6. W fabryce surowców garbarskich pod Lubeką wybuchł wczoraj wielki pożar. Składy spłonęły doszczętnie. Szkody wynoszą pół miliona marek. Według przypuszczeń, pożar powstał skutkiem krótkiego spiecia.

wsia Zawisć

natknięto się na zwłoki jakiegoś mężczyzny, w którym rozpoznano kasjera gminy Piotrowic 52-letniego Stanisława Księdza, który w zamiarze samobójczym rzucił się do stawu.

Ponieważ wszelkie próby zmierzające do ocucenia Księdza pozostały bez wyniku, zwłoki jego przewieziono do kostnicy w Zawisć, gdzie zebrała się już spora gromadka ludzi.

Wobec tak niezwykle tajemniczych okoliczności wszczęto natychmiast dochodzenie celem ustalenia, czy niespodziana śmierć Księdza nie pozostaje w związku z ewent.

nadużyciami kasowymi w urzędzie gminnym.

Już sam fakt znalezienia zwłok Księdza w dniu objęcia urzędowania przez nowego naczelnika wywołała w Piotrowicach i okolicy zrozumiałe poruszenie i niezliczone komentarze.

(0)

Pogoda

W całym kraju pogoda o zachłamtym zmiennym z przełotnymi deszczami. Chłodno, temperatura w ciągu dnia 16 do 18 stopni.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Sroda	Dziś: Ireneusza. Jutro: Piotra.
28	SŁOŃCE
Czerw. 1933	Wsch. sl. 3.16. Zach. sl. 8.00. Wsch. ks. 8.53. Zach. ks. 10.32.

Kartki z kalendarza

Konferencja rozbrojeniowa

Utknęła sprawa rozbrojenia, bowiem stworzono kwestję sporną: Dojrzano w broni dwa odcienia — Ta jest zaczepną, ta odporną! Taką armatą się napada, A taką się wylacznie broni, W tej pacyfizmu leży zdrada, A ta znów pokój dzielnie chroni... Ze każda zaś na dystans strzela I pole trupem usłać może, To już podrzędna bagatela I nie gra ona roli w sporze.

T. Pułtowski.

U. - N.

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Róża zaczęła się pośpiesznie ubierać. Po kwadransie już w najposzei komitywie zasiedli do śniadania. Wieczorem Róża wystroiła się i pożegnała Dawida, upewniając go, że idzie do „bankierowicza”. Przed wyjściem dał jej kawałek plasteliny, w której miała odcisnąć klucze i spodziewając się, że się dobrze wwiąże ze swego zadania, położył się spać. Zasnął tak twardo, że nie słyszał wejścia kilku mężczyzn, świecących sobie w ciemnościach elektrycznymi lampkami. Dopiero kiedy jedna ręka była w kaidankach, przebudził się. Zerwał się na równe nogi, ale było zapóźno — nie stawał oporu. Zaczął uprzytomniać sobie, co się stało. Wywadowcy przeprowadzili rewizję, nie znaleźli jednak broni, rozkuł wiec Dawida i kazali się ubierać, poczem zakuli go ponownie. Wyprowadzili go na ulicę, gdzie czekał na nich samochód. Przerazona gospodyni, ze łzami w oczach, odbrowadzała go aż za bramę, narzekając, że Róża nie wie, o nieszczęściu, jakie spotkało kochankę.

Rano zjawiła się Róża z wiadomością, że kochanka aresztowali. Zebrała rzeczy.

chcąc jaknajprędzej wyjechać z Warszawy. Spodziewała się, że przedzi, czy później wszystko się wyda, a wtedy nie uszła by zemsty jego kolegów.

Dawid przesiedział cały dzień w areszcie przy urzędzie śledczym niewzywany. Dopiero wieczorem został zaprowadzony do gabinetu komisarza, który groźnym tonem zaczął badanie.

— Jak się nazywasz?

— Dawid Bresler.

— A skąd jesteś?

— Z Kiszyniowa.

— Kłamiesz!

— Proszę pana ja nie kłamie, nie wiem za co zostałem zatrzymany.

— To się zaraz dowiesz! — rozłożył jakiś papier i zaczął czytać. — Nazywasz się Józef Stern i pochodzisz z Odesy — spojrzal mu przenikliwie w oczy. „Tak to ona mnie zdradziła” — przemknęła szybka myśl. Odparł zuchwale:

— Mówię prawdę, panie komisarzu, to nazwisko jest mi nieznane.

— Łotrze, mów prawdę, bo ci każe odlać z pięćdziesiąt kijów, a wtedy będziesz śpiewał... Mów, kto był z toba przy tem zabójstwie w Wilnie w dziewiętnastym roku.

— Aha, już przypominam sobie tę robotę w Wilnie, wtedy był zemna naczelnik więzienia mokotowskiego...

— Co to za odpowiedź! Ty zbrodnia-

rzę! Co może już symulujesz wariata, to na nie bratku, mam dowody!

Dawid spoważniał nagle i rzekł:

— Dostyc tych głupstw, panie komisarzu, mogę wykazać swoje albi:

— W tym roku siedziałem w więzieniu w Mokotowie, to musi być jakieś nieporozumienie, proszę się zwrócić do więzienia mokotowskiego, gdzie przebywałem od tysiąc dziewięćsetosiemnastego roku do tysiąc dziewięćsetdwudziestego drugiego. Zwolniony zostałem w listopadzie tego roku. Panie komisarzu, ktoś przez zemstę na gadał panu niestworzonych historii.

Komisarz spuścił odrazu z tonu.

— A więc to takie buty? Sprawdzę, a o ile tak jest rzeczywiście, to Pana zwolnie.

— Prosiłbym pana komisarza, o jaknajszybsze sprawdzenie i zwolnienie mnie.

— Dobrze! Zbadam jeszcze raz świadka i jeżeli okaże się, że jest prawdą, coś pan powiedział, będziesz pan jutro wolny. — Można go zabrać! — zwrócił się do posterunkowego.

Idąc korytarzem do aresztu zauważył ku swemu wielkiemu zdziwieniu elegancką postać „bankierowicza”, tym razem w mundurze podkomisarza policji. Teraz zrozumiał cały podstęp Róży. „Madra jesteś — myślał — ale nie na głupiego trafiał duszko: teraz się porachujemy ze sobą”.

Dalszy ciąg jutro

Radjo

RADJO KATOWICE, Środa, 28 czerwca

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyty. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 13: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Koncert z udziałem p. Adama Kopciuszewskiego (baryton). 16.00: Przemówienie p. t. „Pulk radiotelegraficzny”. 16.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.15: „Sport i wychowanie fizyczne” p. t. „Kobieta, sport i turystyka”. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.10: „Beskid Śląski jako teren badań faunistycznych”. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans poetycki: „Recytacje wierszy morskich”. 20.00: Muzyka lekka ze Lwowa. 21.00: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 21.50: Transmisja capstrzyki z Gdyni. 22.20: Odczyt w języku angielskim o polskim morzu. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45: Wiadomości meteorolog. 23.00: Plaga radiowa w języku francuskim.

RADJO KATOWICE, Czwartek, 29 czerwca

„ŚWIĘTO MORZA” W GDYNI

9.00: Transmisja mszy połowej z m. Wilsona w Gdyni oraz przemówienia przedstawicieli rządu. 11.05: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03: Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 12.15: Transmisja defilady z Gdyni. 12.40: Komunikat meteorolog. 12.45: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Muzyka (płyty). 15.05: Transmisja z Gdyni ćwiczeń przy udziale marynarki wojennej. 15.30: Muzyka ludowa z Warszawy. 15.55: Komunikaty harcerskie. 16.00: Sluchowisko dla dzieci z okazji Święta Morza p. t.: „Legenda o bursztynowej koronie”. 16.30: Recital śpiewaczy Wiktorji Skwarczewskiej. 17.00: Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera, prezesa komitetu wykonawczego „Święta Morza”. 17.15: Muzyka z Warszawy. 18.00: Muzyka (płyty). 18.35: Prof. dr. Władysław Dzięgiel: „Polskie morze”. 18.50: Rozmaitości. 19.00: Sluchowisko zradjofonizowane z fragmentu „Wiatru od morza”, Żeromskiego. 19.40: Zofia Kossak-Szczucka: „Czary morza”. 20.00: Koncert z Warszawy i Lwowa, w przerwie: 21.05: Komunikaty sportowe. 22.00: Koncert w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej z Gdyni. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Wiadomości meteorolog. 22.45—23.15: Transmisja koncertu orkiestry marynarki wojennej z Gdyni.

ILOŚĆ KILOWATÓW NA USŁUGACH RADJOFONJI

Międzynarodowy Związek Radjofonijny opublikował statystykę, która odzwierciedla w kilowatach stopniowy rozwój radjofonii światowej. Z tej statystyki wynika, że podczas gdy w roku 1926 ilość kW na usługach radjofonii wynosiła zaledwie 268, ilość ta wzrosła w 1930 r. do 1913 kW, w roku 1931 do 2590 kW, a w r. 1933 do 4000 kW.

Temu szybkiemu wzrostowi jednostek dzielności odpowiada przyrost radiostacji, który wyraża się dla Europy w następujących cyfrach: 1920 rok — 170 rozgłośni, 1933 rok — 238 rozgłośni.

:

Skautowy bank na Jamboree

Jak donoszą z Budapesztu, na czas mającego się odbyć w pierwszej połowie sierpnia wszechświatowego zlotu skautów z Gűdüllű. Węgierski Bank Kredytowy otworzy na terenie zlotu swój oddział, który będzie obsługiwał gości w pięciu językach: francuskim, angielskim, polskim, niemieckim i węgierskim.

Zasiłki dla rencistów niemieckich na Śląsku polskim

W dniu wczorajszym przekazał Wojewoda śląski spółce Brackiej w Tarnowskich Górach kredyt na pokrycie w miesiącu czerwcu i lipcu akcji zasiłkowej dla rencistów byłych bractw górników niemieckich, zamieszkałych na Śląsku, a

będących obywatelami Państwa Polskiego.

Wypłaty rent dokona Spółka Bracka w wysokości i na zasadach odnośnej instrukcji Ministerstwa opieki społecznej.

Śmiertelny cios kopytem Straszny wypadek w stajni

Z Lublińca donoszą: W stajni dworskiej w Pawonkowie miał miejsce onegdaj straszny wypadek. Zabawiający się tam 10-letni synek jednego z pracowników, Franciszek Pogoda, drażnił nieopatrznie konia i wyprowadzone z

równowagi zwierze kopnęło go w głowę tak silnie, że zupełnemu zmiżdżeniu uległa kość czołowa. W stanie bez nadziejnym odstawiono chłopca do szpitala w Lublińcu, gdzie dokonano natychmiast operacji.

Tragiczna zabawa dziecka benzyną

W ub. poniedziałek miał miejsce w mieszkaniu Antoniego Nowaka przy ul. Zogala 8 w Bogucicach nieszczęśliwy wypadek, spowodowany brakiem należytej opieki nad dzieckiem.

Kilkuletnia córeczka Nowaka chcąc zapalić ogień pod kuchnią wlała na żarzaczę się węgle benzynę z flaszki. Skutki tego orodżaju wzniesienia ognia były fatalne. Nastąpiła eksplozja benzyny, a słup ognia, jaki w tej chwili powstał objął małą dziewczynkę nie szczęścia. Doznała ona lekkich na

szczęście oparzeń rąk i twarzy, a prze niesiona do szpitala OO. Bonifratrów, po nałożeniu opatrunku, powrózona została do domu.

Wezwana na miejsce wypadku straż pożarna nie miała już nic do czynienia, bowiem ogień stłumił domownicy.

Wypadek ten powinien być przestroga dla rodziców, by nie pozwalali dzieciom posługiwać się materiałami łatwo palnymi, których nieumiejętne używanie powoduje łatwo nieszczęście.

Za niewyparzony pysk posiedzi

Nie zawsze dobrze być „mocnym w gebie”. Skutki niezbyt pochlebnej elokwencji poniesie mieszkaniec N. Bytomia, Teofil Piętruska (Niedurnego 19), który bawiąc onegdaj w południe w restauracji Boryczki wyzywał swego bra

ta Alfonsa słowami, nienadającymi się do powtórzenia i, przy tej okazji dopuścił się zniewagi Narodu Polskiego.

Za ten niepoczytalny wyskok Piętruska będzie „doił kozę”.

Nocna wizyta w mleczarni nie opłaciła się włamywaczom

Dzisiejszej nocy około godz. 1.30 do konano włamania do mleczarni Śmigielskiego przy ul. Zjednoczenia 4 w Król. Hucie.

Rabusię mieli pecha, bowiem w czasie przeszukiwań składu, przechodził ulicą patrol policyjny. Posłyszawszy po dejrżane szmery, policjanci weszli przez przykryte drzwi do składu i za stali dwu osobników, którzy na widok

mundurów zaczęli uciekać. W czasie pościgu ujęci zostali Ernest Hadam, i Józef Cedzich obaj z ul. Mielęskiego 38. Hadam, który przed kilku dniami opuścił więzienie karne w Rawiczu, gdzie odsiadywał 5-letnią karę za napad rabunkowy na rzeźnika Piątka w Król. Hucie, wypiera się winy. Obydwu rzezimieszków osadzono w areszcie policyjnym, poczem przekazani zostaną władzom sądowym.

O jeden dzień przedłużono wyścigi konne w Katowicach

Sezon wyścigowy w Katowicach na torze brynowskim ma się ku końcowi.

Jutro, . j. w czwartek 29 b. m. jako w 8 dniu wyścigów odbędzie się

gonitwa loteryjno - sprzedażna po której koń zwycięzca przejdzie na własność Towarzystwa i zostanie na torze wylosowany.

Na usilne życzenie amatorów sportu jeździeckiego przedłużono T-wo czas trwania wyścigów do niedzieli, 2 lipca r. b. Bilety sezonowe mają ważność na dzień 2 lipca r. b.

Na wspomnianą już wyżej gonitwę loteryjno - sprzedażna losy w cenie Zł. 2.— jak wstęp na I. miejsce — oprócz szansy wygrania konia wyścigowego (jak to miało miejsce w r. ub.) upoważniają do wolnego wstępu na wyścigi w dniu 29 czerwca r. b.

Loterja odbywać się będzie w obecności notariusza.

Wygrywający konia — będzie miał możność sprzedania go z licytacji na torze.

W dodatkowym dniu wyścigów t.j. 2 lipca rozegranych zostanie siedem gonitw; 4 płaskie, z tych jedna o nagrodę miasta Katowic, dwie z płotami, z tych jedna o nagrodę honorową dla jeźdźcy - zwycięzcy, ofiarowaną przez T-wo Pomocy Dzieciom — puhar wędrowny.

Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich przeznaczą z tej gonitwy 1.000 zł. na cele T-wo Pomocy Dzieciom.

Pozatem będzie jedna gonitwa z przeszkodami.

W ostatnich dwóch udział wezmą wszystkie konie, które znajdują się na torze wyścigowym — gonitwy zatem zapowiadają się bardzo ciekawie.

Straszna śmierć dziecka

Z Mikulowa donoszą: W tutejszym szpitalu św. Józefa zmarła wśród straszliwych męczarni dwa i pół roku licząca dziewczynka, Hildegarda Serbianska, której rodzice zamieszkują w Mokrem.

Dziewczynka zbliżyła się onegdaj, pod nieobecność rodziców do rozpalonego pieca i wskutek nieuwagi, poczęła na niej płonąć sukienki, tak że odniosła silne poparzenia, skutkiem których po straszliwych męczarniach zmarła.

Zuchwałe włamanie

do biur firmy katowickiej

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do biur Van Berkel i S-ka przy ul. Kopernika 11 w Katowicach, gdzie niewykryci dotąd sprawcy spłądowali całe biuro, rozbijając wszy stkie szuflady biurka. W jednej z szuflad włamywacze znaleźli klucze od kasy ogniotrwałej, którą otworzyli i zabrali z niej dwie kasety żelazne. Kasety te rozbił: na miejscu i zabrał znajdujące się tam 350 zł. w gotówce poczem zbiegli.

Nie psuje harmonii życia na łonie przyrody, k o pal z

DZONEM

Złodziejska parka u krawca

Pracownice krawiecką Adama Cieślara przy ul. Piastowskiej 13 w Król. Hu cie odwiedziła wczoraj jakaś nieznana mu bliżej parka złodziejska.

Niczego złego nie przeczuwający Cie ślar wyłożył na stół kilka sztuk materiałów i w tym czasie został odwołany do warsztatu.

Chwilę tą wykorzystywała złodziejska parka zabierając ze soba 3-metrową sztuczkę materji granatowej na ubranie oraz pokrajane już kawałki materiału ubraninowego.

Szkodę jaką wyrządzili złodzieje Cie ślar oblicza na 100 zł.

Nowość dla filatelistów

W sierpniu ukażą się na Węgrzech znaczki pocztowe, wydane z okazji międzynarodowego zlotu skautów, t. zw. Jamboree. Ponieważ znaczki te będą w obiegu tylko podczas trwania Jamboree, a więc nie dłużej niż dwa tygodnie, filateliści całego świata już obecnie wykazują wielkie niemi zainteresowanie.

Ogłoszenia DROBNE

ZEGIESTÓW - ZDRÓJ, pensjonat Żorlina Pauliny Bieleckiej — komfort, zdrowie, swoboda przy minimalnym wydatku. Idealny wypoczynek dla pracowników umysłowych. Pierwszorzędna kuchnia. Na czerwiec zniżki. Informacje w Katowicach. tel. 21-06.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyjść za mąż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie”. Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie” wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sownie. Słowo 15 gr. dla poszukujących pracy 5 gr.

SILNY MŁODZIEŃC, z ukończonym kursem szoferkim poszukuje jakiegokolwiek pracy, najchętniej jako pomocnik przy ekspedycji i transporcie towarów. Łask. zgłoszenia do administracji pod „Pracowity”.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżg zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 grosz za wvraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej